Nr. 68 Wtorek 25 kwietnia (8 maja) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra. Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

OD ADMINISTRACYI. Redakcya i Administracya „Dziennika Kijowskiego“ przeniesione zostały na ulicę Wasilczykowską (Prorezną) pod Nr 9, róg ul. Puszkińskiej.

Kijów, 24 kwietnia.

Słyszeliśmy wczoraj na wiecu stronnictwa polskich kadetów dwie mowy. Jedną wypowiedział wybitny kadet kijowski, p. Sołtan, drugą — niedoszły poseł m. Wilna, p. Wróblewski.

P. Sołtan wyjaśnił szerszej publiczności, że mylnym jest zarzut, przez «tak zwanych» narodowców stronnictwu polskich kadetów czyniony, jakoby program swój wzięli z Moskwy, od rosyjskich kadetów. Nie, panowie! Nie z Rosyi zaczerpnęli swą mądrość polscy kadeci. Wzięli ją z Nowej Zelandyi. Tak jest. Zapewniał nas o tem wczoraj p. Pereswiet-Sołtan, a świadectwo jego ma wielkie znaczenie choćby z tej racyi, że on był jednym z autorów programu swego stronnictwa. Wobec tego, rzeczywiście krzywdzącym jest zarzut czyniony «tak zwanym» polskim kadetom, jakoby program ich był nienarodowym.

Druga mowa nie była tak egzotyczną.

Wystąpił p. Wróblewski po świeżej swej porażce wyborczej w Wilnie, po to, ażeby wytłómaczyć, dla czego to się tak stało i ażeby wskazać, gdzie jest winowajca I oto znalazł on winowajcę w n a c y o n a l i ź m i e, rozsiewającym jad nienawiści religijnej i plemiennej.

A mówiąc to, miał może i racyę. Może być, że w Wilnie pod hasłem nienawiści religijnej i rasowej został pan Wróblewski pobity przez p. Lewina.

Ale niedoszły poseł wileński, z owego «nacyonalizmu» ukuł sobie broń, którą walczył przez cały ciąg swej stylistycznie pięknej mowy w sposób, jaki mogła mu podyktować chyba tylko namiętność stronnicza.

Pojmujemy, że są w życiu politycznem różne metody walki. Pojmujemy, że każde stronnictwo chwali swój program, swoje idee za najlepsze uważa, że chce zgnębić przeciwnika, aby samemu zatryumfować. Ale w walce politycznej obowiązują pewne prawidła i reguły, których przekraczać nie wolno. Jednem z takich prawideł jest, ażeby świadomie prawdy nie przekręcać.

Słuchając wywodów pana Wróblewskiego, nie mogliśmy się oprzeć myśli, że tu świadomie gwałconą była prawda. Trudno bowiem przypuścić, ażeby człowiek, tej miary intelektualnej i takiego politycznego wyrobienia, mógł się naiwnie dać wziąć na lep pierwszych lepszych głosów, padających pod adresem narodowców polskich, czy to z postępowo-demokratycznej prasy polskiej, również za wybory obrażonej, czy też prasy rosyjskiej, takiego lub innego odcienia.

Pan Wróblewski nazwał narodowców — nacyonalistami i, przyjąwszy to za aksyomat, operował dalej tem pojęciem, wysnuwając polityczne konsekwencye. A więc, ponieważ ruch nacyonalistyczny gdzieś jest nietolerancyjny, reakcyjny, klerykalny, antyrepublikański, ponieważ gdzieindziej znowu jest pruski, junkierski, hakatystyczny— więc z tego wynika, że narodowcy polscy są zwolennikami gwałtu, ucisku i ciemiężenia, są oczywistymi wrogami wolności.

Wszystko to być by mogło, gdyby narodowcy byli «nacyonalistami» w rozumiemiu, jakie przywykliśmy dawać temu terminowi, mówiąc o Francyi, lub Niemcach. Przecież to chyba rozumie pan Tadeusz Wróblewski, że stosować ten epitet do naszego ruchu, który dla tego się mieni narodowym, że interes narodu jako całości przed oczami stawia może tylko ten, kto nie ma uajmniejszego pojęcia o naszej psychologii narodowej i naszej historyi, lub też ten, który chce umyślnie w błąd wprowadzić niewyrobionych i naiwnych. Przecież to chyba rozumie pan Wróblewski, że z wyjątkowego położenia politycznego, w jakiem się naród nasz znajduje, powstała konieczność n a r o d o w e g o rnchu, to jest ruchu, który się na naszych własnych opierając tradycyach i o całości nie zapominając, w przyszłość idzie. Nie trudno było chyba zmiarkować politykowi, że to miano, co dla narodu, mającego byt polityczny, jest albo pleonazmem, albo złą przesadą i szkodliwym narostem, u nas nie da się wprost zastosować, że u nas kierunek narodowy jest poprostu instynktem samozachowawczym i życiową potrzebą. Myśmy już tyle się nasłuchali od Niemców tych niecnych frazesów o naszej zachłanności i ucisku, jakiego od Polaków doznają Prusacy, że na te brednie i insynuacye, których cel rozumiemy dobrze, odpowiadamy wzgardliwym uśmiechem. Na co to było powtarzać?

A przecież pan Wróblewski wie, że tak nie jest. On wie — i mówił to — że Polska była zawsze krajem wolności. On wie, że Polacy nie mieli nigdy i nie mają ani fanatyzmu religijnego, ani nienawiści rasowej; on wie, że ze wszystkich rzeczy świętych najświętszą dla Polaków jest wolność; że dla tej wolności myśmy walczyli i ginęli i dla tej wolności pracować dalej będziemy całym narodem.

On to wie i, wiedząc, mówi o «nacyonalizmie polskim», co jadem jest trującym i niebezpiecznym. i szkaluje nasz ruch mianem hakatyzmu.

On to wie i przytacza głosy urzędowej prasy rosyjskiej, niby to cieszącej się ze zwycięstwa wyborczego narodowego stronnictwa na dowód, że idee tego stronnictwa muszą być zbliżone do idei biurokratów z nad Newy.

I zapomina pan Wróblewski, że i radość może być metodą walki, i że w tych radosnych głosach czuje się nuta, którą powinien był dosłyszeć ten, co tyle mówił o zasadzie „d i v i d e e t i m p e r a“.

Metoda walki, przez pana Wróblewskiego użyta, jest złą. I jeżeli dalej będą się polscy kadeci trzymać zasady: c a l o m n i e z, c a l o m n i e z, i l e n r e s t e r a t o u j o u r s q u e l q u e c h o s e! to najpiękniejsze mowy i najpatetyczniejsze frazesy nie potrafią już omamić zdrowego instynktu polskiego społeczeństwa, które czuje, że ma do czynienia z rozkładowym elementem i które się od tego elementu z odrazą odwraca.

J. B.

Pierwszy maja.

Po raz siedemnasty obchodził świat robotniczy dzień pierwszego maja, jako święto robotnicze. Demonstracyę majową postanowił przed laty 16, kongres międzynarodowy robotniczy w Paryżu, roku 1889. Według pierwotnego zamiaru kongresu paryskiego, dzień 1-y maja miał być pokojową manifestacyą we wszystkich krajach urządzoną, w celu masowego poparcia żądania kół robotniczych ośmiogodzinnego dnia pracy. Co do formy, w jakiej ta manifestacya winna się odbywać, kongres paryski nic nie postanowił, pozostawiając kierownictwu stronnictw socyalistycznych w poszczególnych krajach, wybór najodpowiedniejszej dla tej demonstracyi formy.

Wówczas wyłoniły się w różnych krajach różnice zdań wśród kierowników socyalnej demokracyi co do sposobu obchodzenia majowej manifestacyi. Wielu z pomiędzy światlejszych socyalistów objawiło zdanie, że manifestacya majowa nie powinna być łączoną z bezrobociem w dniu 1-go maja, lecz że może być urządzoną po pracy wieczorem, i powinna się ograniczyć do urządzenia masowych mityngów, zebrań publicznych i rozpraw nad potrzebą skrócenia godzin pracy i wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy.

Dopiero następny kongres socyalistyczny międzynarodowy w Brukseli uchwalił w r. 1891, że dzień pierwszego maja winien być obchodzony uroczyście, jako święto robotnicze, a manifestacya majowa ma być połączoną z bezrobociem, w tym dniu robotniczego święta, o ile na to stosunki w każdym kraju panujące w ogóle pozwolą.

Następny kongres międzynarodowy socyalistyczny w Zurychu w r. 1893, ponowił uchwałę kongresu brukselskiełgo z pewnem zastrzeżeniem; wyraził bowiem życzenie, aby dzień 1 maja bydniem odpoczynku, a zarazem rozszerzył cel demonstracyi majowej, uchwalił bowiem, że ma ona być nie tylko poświęconą domagania się 8-godzinnego dnia pracy, lecz ponadto „ma być ma-

Bez maski.

Wielmożny Pan Tadeusz Wróblewski w Wilnie.

—o—

Szanowny Panie Tadeuszu!

Na wiecu niedzielnym rzuciliście większości narodu polskiego zarzut, że wybory w Królestwie są rezultatem nacyonalizmu, który nazwaliście — nacyonalizmem niewolników. Zdaniem Waszem, podniewolny naród zapatrzył się na swoich władców i rozpoczął zabronioną mu dotychczas praktykę hakaty.

Czy zarzut to słuszny?

Czy jednomyślne prawie wybory na terenie etnograficznej Polski były istotnie aktem przemocy, wypłynęły z nienawiści względem naszych współobywateli żydowskich?...

Mówicie, że ktokolwiekbądź wejdzie i zamieszka na wolnej ziemi polskiej, musi być i pozostać człowiekiem wolnym.

Zgoda.

Ale pozwlcie zrobić małe zastrzeżenie: ten obcy przybysz ma nie tylko *prawa*, lecz i *obowiązki*, on nie tylko *musi* być wolny, on również *musi* wolność kraju uszanować. Obdarzyć go wolnością jest naszym obowiązkiem, walczyć z nim uczciwym orężem, o ile staje się szkodnikiem lub wrogiem — to nasze prawo, które plugawić mianem hakaty nie wolno.

Mówicie o zabezpieczeniu praw mniejszości...

I na to zgoda.

Ale zabezpieczający musi przedewszystkiem sam być zabezpieczony. Śmiesznie jest mówić o specyalnych prawach mniejszości tam, gdzie większość sama żadnych praw nie posiada.

Więc na pierwszym planie te prawa kraju, chociażby już tylko dla tego, że ten kraj wspólnie żywi i Żydów i Polaków.

A teraz przestańmy bujać w chmurach frazesu i, zstąpiwszy na realny grunt ziemi, postarajmy się być zupełnie szczerzy.

Polska przeżyła sto lat piekła.

Wśród bólów straszliwych żyliśmy w nocy, zda się, nieskończonej...

I oto jesteśmy na świtaniu...

Zbliża się chwila, kiedy trzeba będzie stanąć przed trybunałem woli obcego ludu i żądać sprawiedliwości...

Ta chwila wymaga wysłańców, rzeczników cierpień, nie warstwy lub klasy, lecz cierpień całego polskiego ludu, który dziś się już budzi, a jutro zażąda rachunku, który będzie musiało spłacić—nasze sumienie.

Pamiętajmy, że prawa polskich Żydów powinny być ustanowione i zagwarantowane tylko przez Sejm w Warszawie, a Sejm to pożądany cel naszej walki o autonomię.

Zanim sprawiedliwość zaczniemy pełnić, musimy przedewszystkiem prawo na czynienie sprawiedliwości sobie wywalczyć.

Zechciej pan być szczerym i odpowiedz — kto do tej walki w Izbie Państwowej stanąć powinien?

W tej pierwszej Izbie, od której losy całego naszego kraju zawisły?..

Przecież Wilno wybrało Lewina, a kaznodzieja Lewin to przedstawiciel większości żydowskiej. Przecież Warszawa mogła wybrać kogoś z Bundu, t. j. wroga, albo syonistę, dla którego autonomia Polski niema żadnego znaczenia. Czyż istotnie dla tryumfu papierowego frazesu mieliśmy prawo ryzykować aż tak bardzo?

Żądania Żydów, chcących mieć *swoich* rzeczników *swego* rodzonego bólu uważacie za słuszne... Dla czego więc Polska, która w przełomowej i decydującej chwili, w chwili, w której musi pokazać narodowi rosyjskiemu wszystkie swoje rany, wybrała posłów wyłącznie Polaków? dla czego ta Polska obrzucona jest błotem, a ci, którzy pracę wyborczą na swoich barkach wynieśli nie w imię nienawiści, a w imię serdecznego przywiązania do kraju, otrzymują z ust waszych hańbiące miano siepaczów hakaty?

I dzieje się to w imię miłości!

Jakiej?

Dla kogo?..

Wybaczcie gorycz słów moich, lecz ja już przestałem wierzyć w tę miłość dla „wszystkich“.

Na ulicach Warszawy widziałem trupy dzieci, wysyłanych na miasto, aby czyniły demonstracyę.

I dzieci ginęły...

A hasłem bojowych sztandarów była także — miłość!

Jest to dalekie od Was, ale i pańskie zawrotne idee wykoślawiają sens życia, i rzucają opaczne prawdy tłumowi, który słowem Waszem się żywi.

Mówisz pan, że nawet burżuazyjny Reymont stał z boleścią nad trupem zamordowanego Żyda...

Pan się mylisz, panie Tadeuszu.

To nie Reymont, lecz całe społeczeństwo polskie stoi nad zamordowanym Żydem z boleścią, lecz w piersi jego tkwi dumne zeznanie, które mu pozwala głowy nie schylać.

— Nie nasze ręce!

Pan mylisz się również, kiedy, pragnąc, aby rozcięte serce polskie nie zawierało skrzepów nienawiści, lecz czerwoną krew wolności, wołasz — tak było ongi!..

Nie, panie, tak jest i dzisiaj.

Nienawiści rasowej w piersi ludu polskiego niema, a złe instynkty tłumu rozbudzają nie ci, którzy tę polskość pielęgnują, lecz ci, którzy brutalną ręką narzucając tradycyom, wierzeniom i ukochaniom naszym obce i często wstrętne dla ludu formy, wzywają go do walki.

Więc nie rzucajmy głośnych słów o przeszłości i nie fałszujmy zgasłych chwil wielkiej ofiary.

Kościuszko walczył *z tymi* pospołu i *dla tych*, którzy kraj nasz miłowali: zaprzańców i szkodników w obozie jego nie było, nawet jego olbrzymiej miłości zabrakłoby płaszcza dla tych, którzy twierdzą, że autonomia Polski jest dla nich zbyteczną, że oni mają swoje własne interesy, a interes całego kraju to dla nich rzecz względna.

W jego piersi tkwił nie frazes, a serce...

On natchnień szukał nad sobą, ale czyny swoje dawał ziemi ojczystej, którą kochał.

A wasza miłość, nie wątpię, że jest szczera, ale bez krwi i kości — jakaś bezchmurna.

Tam, na wyżynych, może jest piękna, ale gdy do ludzi schodzi, często krzywdę czyni i — nie grzeje.

Bo na pewnych wysokościach słońce już ciepła nie daje.

Ta miłość wasza zionie chłodem alpejskich szczytów, które wciąż patrzą w słońce, a ziemi nie znają...

Takie ogromnie dalekie, takie świetne i — zimne!

Edward Paszkowski.

nifestacyą silnej i niezłomnej woli usunięcia różnic klasowych, przez społeczne przekształcenie i tym sposobem winna prowadzić na drogę jedynie mogącą zabezpieczyć pokój wśród klas i narodów i tym sposobem doprowadzić do międzynarodowego pokoju". Manifestacya majowa winna się przeto zdaniem kongresu zurychskiego — przemienić z demonstracyi klasowej na wielką manifestacyę zbratania narodów, pod znakiem zbawczego dla ludzkości socyalizmu.

Odtąd datuje się połączenie demonstracyi majowej z wstrzymaniem się od pracy wszędzie, gdzie potworzyły się organizacye socyalistyczne. W Galicyi usiłowano przenieść święto majowe z socyalistycznego terenu na teren patryotyczny; starano się nakłonić robotników do manifestacyi zamiast w dniu 1-go maja, w dniu 3 maja, jako w dniu uchwalenia wielkiej konstytucyi majowej Sejmu czteroletniego; wszelako te próby podjęte ze strony narodowej i patryotycznej, nie znalazły posłuchu w masach robotniczych, które wszędzie są zorganizowane przez socyalistów i stoją pod ich wyłączną komendą. A komenda ta idzie z kół organizacyi socyalistycznej wiedeńskiej, która znów stoi pod kierunkiem organizacyi socyalistycznej niemieckiej.

Ona to została organizacyą robotniczą w Galicyi ludźmi wyszkolonymi w pracy socyalistycznej niemieckiej, ona zasila strajki robotnicze funduszami z kasy strajkowej centralnej, ona dostarcza funduszów na zakładanie czasopism socyalistycznych i wydawanie broszur partyjnych; słowem, cały ruch socyalistyczny w Galicyi jest w stałej zależności od socyalnej demokracyi w Niemczech. Kierownictwo zaś niemieckiej organizacyi socyalistycznej postanowiło na kongresie partyjnym w Kolonii w 1894 r. obchodzić dzień pierwszego maja, jako święto majowe z powstrzymaniem się od pracy. Na kongresie niemieckich socyalistów w roku zeszłym uchwalono rezolucyę, określającą formę obchodu i rozszerzającą jego cele. Rezolucya ta, jednomyślnie przyjęta, brzmi jak następuje:

„Święto majowe jest demonstracyą, mającą na celu poparcie żądań klasowych i powodzenia walki klasowej proletaryatu, tudzież poparcie zasady pokoju w świecie międzynarodowym, uchwalonej na licznych kongresach pokojowych. Jako taka demonstracya majowa zwalczaną jest przez klasy posiadające, przez przedsiębiorców i rządy. Lecz ten opór nie może być dla robotników powodem do zaniechania ich demonstracyi. Kongres robotniczy partyjny wkłada przeto na każdego robotnika obowiązek wstrzymania się w dniu 1 maja od pracy".

Tak więc głosy poszczególnych przywódców socyalistycznych, którzy, jak socyalista Stolten w r. 1897, zwalczali łączenie demonstracyi 1 maja z bezrobociem w tym dniu zostały przytłumione, a świat socyalistyczny przeprowadza wszędzie manifestacye 1 maja z przymusowem w tym dniu bezrobociem, łącząc tym sposobem agitacyę socyalistyczną z ofiarą, którą każdy socyalistyczny robotnik, biorący w niej udział w uszczerbku swego jednodniowego zarobku ponieść jest obowiązany.

Onegdajszy dzień 1 maja połączony był w Europie w każdym kraju z szczególnemi żądaniami robotniczemi. We Francyi dzień 1 maja odbywał się pod hasłem 8-godzinnego dnia pracy, w Niemczech pod hasłem zniesienia trzyklasowej ordynacyi wyborczej do sejmu pruskiego, w Austryi i w Węgrzech pod hasłem wprowadzenia powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Wszystkie dzienniki socyalistyczne wydały w przededniu 1 maja specyalne dniu temu poświęcone numera świąteczne. Wszędzie odbyły się liczne zgromadzenia, na których przewódcy wypowiadali programowe mowy. Na zgromadzeniu krakowskich socyalistów pojawił się prócz zwykłych mówców socyalistycznych: Daszyńskiego, Sulczewskiego, Misiołka, dra Emila Bobrowskiego, nowy mówca ludowy, który na socyalistów krakowskich wielkie wywarł wrażenie, ksiądz-jezuita O. Haduch, mówca znakomity, odważny, cięty. Ojciec Haduch przypomniał socyalistom krakowskim, że manifestacya za międzynarodowem braterstwem jest w dniu 1 maja naśladownictwem manifestacyi, która od wieków już się gdzieindziej powtarza: w Kościele „wielka, potężna, idea międzynarodowej solidarności tkwi korzeniami swymi w religii katolickiej". Te słowa o. Hadućha nadają szczególniejszy charakter zgromadzeniu socyalistycznemu w Krakowie, które długo pozostawało pod wpływem słów katolickiego kaznodziei.

W.

POSŁOWIE Z KRÓLESTWA.

Franciszek Nowodworski.

Poseł warszawski urodził się dnia 7 kwietnia 1859 r. w mieście Kalwaryi, gub. suwalskiej, z ojca Józefa (podówczas podprokuratora tamecznego sądu poprawczego, a następnie sędziego kryminalnego w Płocku) i matki, Lucyny z Barów. Liczy więc dziś lat 47.

Dzieciństwo i młodość spędził w Płocku, gdzie też kształcił się w gimnazyum miejscowem i jako młodzieniec zaledwie siedemnastoletni, ukończył je w roku 1876, odznaczony medalem złotym.

Na studya uniwersyteckie wyjechał młodzieniec do Warszawy i ukończył wydział prawny uniwertytetu tutejszego w r. 1880 ze stopniem kandydata praw, poczem bezpośrednio wziął się do pracy praktycznej na obranej niwie, z początku przez pięć lat w sądzie okręgowym, i następnie jako obrońca karny i jako działacz społeczny dużej miary.

Franciszek Nowodworski jest czynnym i wybitnym członkiem stronnictwa demokratyczno-narodowego i kandydował z jego ramienia. Jako taki ma on nieprzyjaciół wśród tych tylko, którzy wrogo zapatrują się na działalność stronnictwa. Ale nawet ci nieprzyjaciele muszą uznać i uznają wytrwałą pracę społeczną posła warszawskiego, jego nieposzlakowaną uczciwość i pewność charakteru, gruntowną znajomość stosunków społecznych, dużą wiedzę prawniczą, wreszcie jasność sądu i żywy temperament polityczny.

Władysław hr. Tyszkiewicz.

Władysław hr. Tyszkiewicz urodził się na Litwie w r. 1865, jako jeden z pięciu synów Józefa i Zofii z Horwattów hr. Tyszkiewiczów, właścicieli Landwarowa, Kretyngi, Połągi, Kojran i innych dóbr na Litwie i Żmujdzi. Wykształcenie otrzymał w Petersburgu, gdzie ukończył wyższe studya w specyalnym instytucie prawniczym, t. zw. „szkole prawowiedów", poczem przez czas jakiś pełnił funkcye sędziego pokoju w Rydze. Zaślubiwszy w roku 1892 Maryę księżniczkę Lubomirską z Kruszyny, osiadł w odziedziczonym po ojcu Landwarowie, skąd po kilku latach przeniósł się na stałe mieszkanie do Warszawy.

Władysław hr. Tyszkiewicza do stronnictwa demokratyczno-narodowego nie należy; nie zgadza się na różne szczegóły jego taktyki, był tylko wybitnym działaczem w „Związku pracy narodowej", który jest organizacyą jedynie ze stronnictwem sympatyzującą i popierającą je w wielu pracach narodowych. Pomimo to, a może właśnie dla tego, demokracya narodowa, która bynajmniej nie pragnie zmonopolizować dla siebie wszystkich mandatów i popiera wszędzie szczerych narodowców, wysunęła jego kandydaturę poselską i popierała ją wytrwale. Czyniła to, wsłuchując się bacznie w głos opinii publicznej, przekonana, że mandat poselski słusznie się należy człowiekowi, który stał na czele najpoważniejszej instytucyi w kraju, imał się chętnie wszelkiej pracy publicznej, a wzięte na siebie obowiązki spełniał sumiennie, z głębokiem poczuciem narodowem. Te same zalety, które wykazał na tutejszych polach pracy, uwydatnią się i na nowej arenie, na którą powołała Tyszkiewicza wola ludu warszawskiego.

Teofil Waligórski.

Poseł kielecki.

Nowowybrany poseł ma lat 40, mieszka w Olkuskiem, gdzie administruje Ojcowem. Jest to jeden z najzasłużeńszych przywódców stronnictwa demokratyczno-narodowego, w którem od lat kilkunastu pracował z oddaniem się bezgranicznem.

W twardych czasach naszego życia społecznego i politycznego skupiał naokoło siebie gorące serca i ludzi, umiejących się poświęcać, zapraszał ich do czarnej, niewpływowej, niebłyskotliwej pracy nad ludem, a później, gdy uświadomienie ludu coraz większe robiło postępy, gdy można było się już na kimś oprzeć, Waligórski był jednym z najwybitniejszych kierowników polityki stronnictwa.

Człowiek nieposzlakowanej uczciwości i ogromnego serca przy jednoczesnej mocy charakteru i umiejętności zapanowywania nad temperamentem był przykładem dla towarzyszów trudnej i mozolnej pracy. Poseł Waligórski odznacza się znakomitą wymową i porywa słuchaczów swem uczuciem.

Jako wybitny członek stronnictwa, używany był przez nie do najzawilszych spraw politycznych.

Nie było ani jednej sprawy, mającej dla naszego kraju wagę polityczną, w którejby nie brał udziału.

Posiadając stosunki na Litwie, miał tam ogromne wpływy i on to bezwątpienia był tam dźwignią naszego stronnictwa.

Jako poseł, Teofi Waligórski wniesie znajomość potrzeb kraju, nader wrażliwe odczuwanie nastroju panującego w Królestwie i psychologii naszego narodu, niezłomność zasad, wysoki takt i wybitny zmysł polityczny, niezmierną łatwość oryentowania się w najzawilszych sytuacyach politycznych, wiarę w siły nasze, ukochanie tych celów, dla osiągnięcia których tyle lat bezimiennie pracował.

Jan Stecki.

Nowy poseł lubelski urodził się 22 marca 1871 roku w gub. lubelskiej. Po ukończeniu progimnazyum w Hrubieszowie i gimnazyum V-go w Warszawie, wstąpił na wydział lekarski uniwersytetu tutejszego, który jednak z rozporządzenia władzy, musiał opuścić, skutkiem agitacyi politycznej.

Rzucony na bruk, zajął się Stecki pedagogiką i zaczął doryweczo, a następnie i stale pisywać, zaznaczając się odrazu jako wybitny publicysta. Był on od roku 1896 stałym członkiem redakcyi „Głosu" za czasów Zygmunta Wasilewskiego, razem z Bolesławem Koskowskim, Władysławem Jabłonowskim i Ludwikiem Włodkiem. Liczne jego artykuły naukowe i polityczne, notatki felietony, pisane żywo, z werwą, talentem i dużą wiedzą fachową, były prawdziwą ozdobą roczników tego pisma. Z tego też czasu datują jego dwa dskonałe tłómaczenia „Instytucyi zawodowych" Spencera i „Humanistów Nowożytnych" Robertsona, oraz praca oryginalna: „Zasady ogólne ekonomii społecznej". Później był też współpracownikiem „Ekonomisty" i „Ateneum", gdzie drukował obszerniejszą pracę o nieodżałowanym, przedwcześnie zaginionym socyologu, J. K. Potockim. Do ostatnich czasów jest Stecki współpracownikiem „Książki".

Wydawane obecnie, czterykroć już zawieszane pismo lubelskie, noszące tytuł: „Ziemia Lubelska", dzięki Steckiemu, zdobyło sobie popularność i cieszy się ogromnym wpływem w okolicy.

Od roku 1900, po ożenieniu, osiadł na roli i mieszka obecnie w Łańcuchowie, w gub. lubelskiej.

Poseł lubelski wnosi ze sobą do Koła Polskiego gruntowną wiedzę polityczną, umiejętność łatwego i szybkiego oryentowania się w zawiłych sprawach. Jest on jednym z wybitniejszych członków stronnictwa demokratyczno - narodowego, od kilkunastu lat bierze żywy udział w jego pracach i z jego ramienia kandydował na posła.

Alfons Parczewski.

Alfons Parczewski, powszechnie znany i ceniony w kraju człowiek, urodził się w r. 1850 we wsi Wodzierady w pow. łaskim; pochodzi z rodziny ziemiańskiej. Do szkół uczęszczał w Kaliszu, w r. 1865 wstąpił do Szkoły Głównej w Warszawie, którą ukończył z odznaczeniem; studyował tu prawo i wyszedł ze szkoły ze stopniem magistra prawa i administracyi, poczem został patronem trybunału, a następnie, po reformie sądowej w roku 1876, adwokatem przysięgłym w Kaliszu, gdzie dotąd praktykuje. Z miastem tem związane jest całe jego życie, jest on Kalisza chlubą.

Alfons Parczewski, to człowiek wszechstronnie wykształcony; poza praktyką prawniczą i pracami z zakresu prawa, które drukował w „Gazecie Sądowej", że wspomnimy tylko o jego studyach: „Z dziedziny prawa polskiego" i „O relacyi sędziego gminnego", zajmował się gorąco literaturą, historyą i etnografią. Spacyalnie upodobał sobie Łużyce i wydał kilka cennych rozpraw jak np.: „Z dolnych Łużyc", „Jan Smoller" (historya odrodzenia Górnych Łużyc) i o Serbach Łużyckich.

Z innych jego prac są znane Analecta wielkopolskie (Regestr poborowy województwa kaliskiego 1618—20 r.), Monografia Szadka i Szczątki Kaszubskie w prowincyi pomorskiej.

Ostatnią swą rozprawę wygłosił Parczewski w formie odczytu na kongresie panceltyckim w Carnaironp. t.: „Mapa Etnograficzna mniejszości jezykowych".

Nadto szanowny mecenas brał żywy udział w publicystyce, redagował we Wrocławiu „Nowiny śląskie" dla ewangelików-Polaków. Specyalnie gorliwie zajmował się Górnym Śląskiem, jak mógł pracował nad jego odrodzeniem; nie szczędził dla tego celu grosza i wydał cały szereg książek popularnych dla ludu.

Jego prace naukowe zjednały mu szeroką sławę i uznanie; jest on członkiem korespondentem Krakowskiej Akademii Umiejętności i wielu Towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych.

W Kaliszu, mieście, w którem panowały silnie skłonności ugodowe (zresztą i w całem kaliskiem), był on, wespół ze siostrą swą, Melanią, duszą odrodzenia narodowego i dzierżył wysoko sztandar narodowy polski.

Alfons Parczewski nie zasklepiał się tylko w książkach, brał bowiem duży udział w życiu społecznem i był dla wszystkich wzorem pracy obywatelskiej. Śmiało rzecz można, że on był inicyatorem wszelkiego ruchu obywatelskiego w ziemi kaliskiej i Kaliszu. Nie było instytucyi w mieście, w którejby mecenas Parczewski nie pracował. Był członkiem dyrekcyi Tow. Kredytowego m. Kalisza, gorliwym protektorem instytucyi filantropijnych, wybitnym przewodnikiem instytucyi muzycznej, pracował nad oświatą ludu, tworzył chóry włościańskie, opiekował się i zajmował uświadamianiem włościan i rzemieślników, był ich doradcą i obrońcą, skupiał, słowem, około siebie cały Kalisz i okolicę.

Był czas, że gorliwie zajął się obieżysasami sam jeden, i dopiero później inni do tej pracy zaczęli przykładać rękę.

To też ziemia kaliska i miasto, dla którego z poświęceniem pracował, jednomyślnie postawiły go jako kandydata na posła.

Ostatniemi czasy, znane są one naszym czytelnikom, był on dwukrotnie aresztowany, a od dawien dawna był solą w oku władz, które go ciągle prześladowały. On jednak wciąż stał niezachwianie na posterunku. O jego ruchliwości i energii świadczy to, że kiedy był zmuszony po ostatniem aresztowaniu wyjechać zagranicę i przebywał, w Galicyi, nie odpoczywał bynajmniej ale wygłosił szereg odczytów o naszem położeniu i o naszej sprawie i napisał wiele artykułów w pismach miejscowych, które znakomicie oświetlały wypadki, jakie miały miejsce w kraju naszym.

Poseł Parczewski będzie niezawodnie w Kole polskiem w Petersburgu siłą bardzo poważną i jako człowiek niepospolitej wiedzy, wszechstronnie wykształcony i jako znawca kraju i wreszcie jako mówca dobrze argumentujący i posiadający dużo temperamentu.

Mecenas Alfons Parczewski jest członkiem stronnictwa dem.-nar. i kandydował z jego ramienia.

Sprawy polskie.

—o—

(Zamach na Proskuriakowa. — Strajk w szpitalach.—Strajk garbarski.—Z dni teroru. — Wybory do Rady Państwa).

W piątek, o godz. 5 po południu, dokonano w Warszawie zamachu na naczelnika ruchu kolei Nadwiślańskich, inż. Proskuriakowa, przez rzucenie bomby na rogu ul. Długiej i Bielańskiej.

Zamach nastąpił w okolicznościach następujących:

Z biura zarządu kolei Nadwiślańskich, mieszczącego się w pasażu Simonsa na rogu ul. Długiej i Nalewek, wyszedł p. Proskuriakow w towarzystwie naczelnika swego biura, p. Karola Gutnera, i obaj siedli do oczekującej na nich przed bramą dorożki parokonnej, na przedniej ławeczce pomieścił się towarzyszący im woźny Morozow. Gdy dorożka ruszyła parę kroków ku ul. Długiej i zrównała się z rogiem pasażu Simonsa, z za węgła jakiś wyrostek, lat co najwyżej 17-tu, rzucił pod dorożkę bombę. Bomba padła z lewej strony i wybuchła ze straszną siłą. Woźnemu Morozowowi odłamki bomby rozszarpały całą pierś, p. Gutman otrzymał bardzo ciężkie poranienia lewej strony ciała; dorożkarz, Karol Tomaszewski, zrzucony siłą wybuchu z kozła, uległ ciężkim potłuczeniom, przytem poranione ma plecy. Względnie cało wyszedł siedzący z prawej strony p. Proskuriakow, któremu odłamek bomby zranił policzek i kontuzyował oko. Wyskoczył on z dorożki, którą konie spłoszone poniosły w kierunku ul. Bielańskiej. Naprzeciw składu skór woźny Morozow w agonii wypadł z dorożki, konie zaś, z których jeden miał wyrwany mięsień lewej nogi tylnej, skręciły na Długą, dowlokły strzaskaną dorożkę do rogu ul. Bezimiennej, okalającej pasaż Simonsa, tam koń raniony padł i dorożka zatrzymała się. Pogotowie ratunkowe przeniosło Gutnera do szpitala, gdzie zmarł po godzinnej męczarni. Woźnego Morozowa Pogotowie zastało już martwym w kałużach krwi na szynach tramwajowych na rogu Długiej. P. Proskuriakowa przeniesiono do biura kolejowego, gdzie dokonano mu opatrunku, poczem pod eskortą kozaków odwieziono go dorożką do domu.

Znalazło się kilka ofiar wybuchu z pośród licznych w tym punkcie o tej porze przechodniów. Poranieni zostali przejeżdzający w tym czasie dorożką jednokonną państwo Bagniewscy z synem. P. Bagniewski, urzędnik magistratu, raniony został odłamkiem w goleń, syn jego Feliks, otrzymał rany uda twarzy, dorożkarz — bolesne okaleczenia całego ciała, pani B. lżejsze rany. Z przechodniów poranieni zostali: Chaim Oldak, lat 26, Chaja Ruski, lat 12, Ludwika Laskowska, szwaczka, lat 24. Rannych umieszczono w szpitalu, stan ich nie jest groźny.

Siłą wybuchu wysadzone zostały olbrzymie okna w części narożnej pasażu Simonsa, na wysokości wszystkich pięter. W bruku, pomiędzy szynami, gdzie wybuchła bomba, pozostały dwie głębokie wyrwy. Wybite też zostały wszystkie szyby w wielu domach na przyległej części ulic Długiej i Bielańskiej.

Po wybuchu zamknięto ulice: Bielańską, Długą i Nalewki, a w wielu domach okolicznych, aż do placu Krasińskiego, dokonano rewizyi w podwórzach i na strychach, poszukując sprawcy wybuchu. Miał on podobno wspólnika. Jeden z nich został raniony i znaczył krwią drogę swego odwrotu aż do parkanu, oddzielającego pasaż od ogrodu Krasińskich. Poszukiwania nie dały żadnego wyniku.

Socyaliści, prowadząc w dalszym ciągu destrukcyjną swoją pracę, organizują obecnie strajki w szpitalach warszawskich, a rozpoczęli od zakładu dla nerwowo i umysłowo chorych w Drewnicy. W piątek delegaci służby oznajmili głównemu lekarzowi zakładu, że żądają podwyżki płacy i zmiany innych warunków bytu w stopniu iż zakład musiałby wypłacić w tej chwili 4,170 rubli, a następnie budżet roczny podnieść o taką sumę. W tej tak ważnej sprawie „Gazeta Polska" pisze:

Żądania te są absolutnie nie do przyjęcia, najpierw dla tego, że służbie wynagrodzenie już podniesione zostało w r. z. i obecnie stoi ono na stopie odpowiadającej, jeżeli nie przekraczającej, poziom płacy roboczej w kraju, a następnie, że budżet zakładu bezwzględnie na żadne nowe obciążenia nie pozwala.

Drewnica, to jest zakład, utrzymywany ze składek od członków i ofiar dobrowolnych.

Wszyscy wiemy, jakiego wysiłku potrzeba, aby u nas instytucye tego rodzaju utrzymać i budżety ich wyrównywać. To też istnieją one tylko kosztem niepospolitych wysiłków ofiarnych kilku ludzi, oddanych całkowicie sprawie i filantropii. W dzisiejszych, ciężkich materyalnie czasach, niema żadnych widoków, aby Drewnica mogła pozyskać jakiekolwiek większe fundusze. Wobec żądań służby zarząd Drewnicy jest postawiony tedy w obliczu jednej tylko alternatywy: zamknąć zakład. Taka też uchwała prawdopodobnie zapadnie dziś wieczorem.

Nie potrzebujemy tłómaczyć czytelnikom, jaka stąd wynikłaby krzywda dla społeczeństwa i jaka katastrofa dla pojedyńczych jednostek. Natomiast śpieszymy przedstawić rzecz całą pod sąd opinii publicznej i odwołać się do jej pomocy, aby w porę można było przeciwdziałać niegodziwej agitacyi.

To samo, co z Drewnicą, może się zresztą stać ze wszystkiemi szpitalami warszawskimi. Informowaliśmy niejednokrotnie czytelników o opłakanym stanie finansowym szpitali tutejszych. Jest tam obecnie deficytu 600,000 rubli i niewiadomo, skąd się wezmą fundusze, aby go pokryć. Tymczasem socyaliści rozpoczęli już agitacyę, zmierzającą do bezrobocia służby szpitalnej, jeśli ich niezwykle wygórowane żądania nie będą zaspokojone. Gdyby ich woli uczynić zadość, należałoby budżet szpitalny podnieść o 680,000 rubli rocznie. A ponieważ jest to nawet w dziesiątej części niemożliwe, więc i szpitalom groziłoby zamknięcie.

Jednem słowem, stoimy wobec nader poważnej sprawy. Wszelkich wysiłków i starań należy użyć, aby agitacyę sparaliżować i służbę przyprowadzić do równowagi.

W konsekwencyi odezwy związku zawodowego przemysłu garbarskiego, którą zamieściliśmy w jednym z poprzednich numerów, wobec dalszego uporu pracowników fabrycznych garbarni „Br. Pfeiffer, Szlenker i Temler", w dniu wczorajszym wszystkie garbarnie warszawskie wstrzymały dalsze moczenie skór. Robotnicy odpowiedzieli na to bezrobociem powszechnem. Gdyby bezrobocie to miało potrwać dłużej namoczone dotychczas skóry uległyby zepsuciu, co spowodowałoby we wszystkich garbarniach warszawskich stratę kilkuset tysięcy rubli. Ogłoszono w fabrykach, że jeśli robotnicy w ciągu 3-ch dni nie przystąpią do roboty, uważani będą za zwalniających się z fabryki, o ile jednak zgodzą się na usunięcie 8-u winnych gwałtu robotników, moczenie skór rozpocznie się normalnie. Z tonu, w jakim związek prowadzi układy z robotnikami, można przypuszczać, że garbarze warszawscy zamierzają, pomimo krociowych strat, na jakie będą narażeni, angielskie *lok—out*, polegające na zamknięciu wszystkich fabryk w danym dziale przemysłu, w razie porzucenia pracy przez robotników w którejkolwiek fabryce.

Przed trzema miesiącami aresztowany został z rozporządzenia władz administracyjnych, p. Zygmunt Olszowski, administrator dóbr Kijany. Po złożeniu przez p. Gawlikowskiego z Jakubowic Konskich wymaganej kaucyi w sumie 1,000 rb., władze administracyjne wypuściły p. Olszowskiego z więzienia na Zamku w Lublinie. P. Olszowski pozostawać będzie na wolnej stopie do czasu ogłoszenia wyroku w swej sprawie.

W Lublinie, w dniu 1 maja, policya aresztowała dwóch uczniów szkoły handlowej: Babińskiego i Danowskiego, oraz robotnika, Józefa Łukasika.

W ciągu całego dnia 1 maja w Lublinie aresztowano ogółem jedenaście osób, które w nocy z wtorku na środę, odprowadzone zostały do więzienia miejskiego. Osoby te zostały aresztowane z rozporządzenia administracyi.

Redaktor i wydawca „Gońca lubelskiego", p. Franciszek Głowacki, zwolniony został od zapłacenia kary w kwocie 1,000 rubli, na którą w swoim czasie skazany został przez generał-gubernatora warszawskiego.

Zjazd ogólny w Warszawie wyborców, w celu wyboru 6 członków Rady Państwa ze wszystkich gubernii Królestwa Polskiego wyznaczono na dzień 17 maja r. b.

Wybory odbędą się w gmachu T-wa Kredyt. Ziemskiego pod przewodnictwem ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego.

Prasa rosyjska o dymisyi hr. Witte.

Hr. Witte już nieraz prosił o dymisyę, na ten raz jednak prośba została postawiona w kategorycznej formie i była poparta następującymi argumentami:

1. Doświadczenie wykazało, że on, hr. Witte jest zupełnie pozbawiony możności kierowania polityką wewnętrzną, zgodnie z jego przekonaniami, ponieważ na kierunek polityki wywierają wpływ inni działacze państwowi.

2. Cały szereg aktów politycznych, wcale nie aprobowanych przez niego, został przeprowadzony nie przez niego, tymczasem jest on pozbawiony możności powoływać się na tą okoliczność, broniąc się od napaści w przyszłej Izbie Państwowej.

3. Niewykonanie zalecanego przez niego programu i między innemi niezniesienie stanu wojennego w Rosyi, po uśmierzeniu rozruchów, wywołało niechęć ku niemu w łonie wszystkich partyi politycznych, podczas, gdy gabinet musi się opierać na społeczeństwie.

Takie umotywowanie dymisyi podaje „Strana". Zdaniem organu p. Kowalewskiego, upadek gabinetu został wywołany niepowodzeniem projektu praw zasadniczych.

„W każdym razie dymisya ministrów usuwa jedną z przeszkód, tamujących drogę Izbie Państwowej. Jedno z jej najpilniejszych zadań zostaje w ten sposób spełnione".

Gazeta wskazuje na to, że dymisya daje możność załagodzić spór, grożący państwu „Scyllą upartej reakcyi, lub Charybdą krwawej rewolucyi".

„Byłoby zbrodnią teraz nie skorzystać z nadarzającej się sposobności i nie poczynić kroków ku zbliżeniu się z narodem w osobie jego wybrańców".

Zdaniem „Strany", zadanie to jest obecnie znacznie łatwiejsze, bo wola ludu jest już znana.

„Now. Wremia" nie może ochłonąć ze zdziwienia, że hr. Witte, ten wypróbowany mąż stanu, zawdzięczający karyerę samemu sobie i zwalczający tyle trudności w swem życiu, cofnął się w ostatniej chwili, nie podjął się tak ponętnej dla każdego prawdziwego męża stanu pracy w Izbie Państwowej. Zdaniem p. Suworina, doświadczenie hr. Witte urok jego sławy i wymowa dałyby mu możność wytworzyć w Izbie Państwowej swoje stronnictwo i rządzić w Izbie tak, jak niegdyś w analogicznych okolicznościach rządził żelazny kanclerz.

„Rus. Gos.", zwykle tak dobrze poinformowane, naraz wymownie milczy. A milczenie to dotyczy nie tylko samego faktu dymisyi, ale całego szeregu innych kwestyi, o których jeszcze wczoraj rozprawiano długo i szeroko.

Oczywiście, ostrożni współpracownicy czekają wskazówek nowego władcy.

„Nasza Żiżń" całkiem inaczej ocenia zmianę ministeryum. Zdaniem jej, upadek hr. Witte, to zlikwidowanie prób kompromisu. Teraz wypadki zbliżyły się do ostatecznej granicy, dzielącej społeczeństwo od walki lub pokoju.

„Być może, dymisya hr. Witte oznacza właśnie, że decyzyę już powzięto, że już wybrano między wojną i pokojem, że już wybrano wojnę. Dymisyę należy tłómaczyć jako ogłoszenie wojny, wkrótce zapewne nastąpią pierwsze kroki wojenne i do nich należy się przygotować".

Gazeta jednak śpieszy dodać, że znając naturę biurokracyi nie należy stawiac takich stanowczych wniosków. Niewątpliwie będzie cały szereg wahań, i decyzya ostateczna może niespodziewanie wynurzyć się z chaosu wtedy właśnie, kiedy będzie najmniej oczekiwaną.

„Riecz" widzi w dymisyi chęć uniknęcie spotkania gabinetu z Izbą Państwową.

„Nieskomplikowany pomysł ten został nakoniec zrozumiany i z niego wyciągnięto wniosek, że cały gabinet powinien podać się do dymisyi. W ten sposób *volens nolens* ułatwiono tryumf zasadzie czystego parlamentaryzmu.

Jest to jednak nie skutek poszanowania opinii publicznej, lecz raczej strach przed jej formą zewnętrzną, wcale nie zabarwioną poszanowaniem osób zainteresowanych".

Osoby, składające nowe ministeryum, nie dają gwarancyi jakiejkolwiek zmiany ku lepszemu.

„XX Wiek" upatruje w dymisyi „epizod życia biurokratyczno-dworskiego, niepozbawiony pewnego znaczenia dydaktycznego. Przyszłość, zdaniem gazety, pozostanie bez zmiany, bo zmieniły się tylko osoby".

Wiec kadetów polskich.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia, w sali klubu polskiego „Ogniwo", odbył się wiec polskiego stronnictwa Konstytucyjno-demokratycznego Wołynia, Podola i Ukrainy.

Zebraniu przewodniczył p. Maryan Wilczyński. Zagaiwszy posiedzenie, prezes udzielił głosu p. J. Pereświet-Sołtanowi, który wygłosił referat o stosunkach agrarnych w Nowej Zelandyi, skreśliwszy historyą kolonizacyi tej wyspy przez sławną „kompanią" i prywatnych wychodzców, mówca zatrzymywał się dłużej nad opisem kwitnącego stanu rolnictwa nowo-zelandzkiego i warunków prawno-politycznych, które rozwojowi rolnictwa sprzyjały.

Mówca wyraża życzenie, aby i u nas kiedyś podobne stosunki, jak w Nowej Zelandyi zapanować mogły.

Referat wypowiedziany był, jak zwykle u p. Pereświet-Sołtana, z niezwykłą swadą i w każdem zdaniu czuć było głębię przekonania i gorące umiłowanie swych ideałów przez mówcę. To też istna burza oklasków była odpowiedzią na to przemówienie.

Po kilko minutowej przerwie powitano oklaskiem ukazanie, głównego mówcy i działacza p. T. Wróblewskiego z Wilna. P. Wróblewski porównywuje programy i ideały narodowców polskich, żydowskich i innych z programami i ideałami kadetów.

Naturalnem jest że mówca dochodzi, do wniosku, iż program partyi Konstytucyjno-demokratycznej jest jedynie wolnościowy, a dążenia i ideały polskich endeków prowadzą naród na manowce.

Nadto mówca szczegółowo zastanawiał się nad sposobami ubezpieczenia praw mniejszości przy różnych systemach wyborczych.

Kiedy zamilkły oklaski, jakiemi dziękowano p. Wróblewskiemu, rozpoczęły się debaty. Wystąpili mówcy: p. Sawicki, który bronił ideałów narodowo-demokratycznych, p. Bujalski który zaznaczył, że ideały kadeckie nie są należycie ocenione przez obcych, ani też dają korzyści, dowodem czego jest, że w Wilnie kandydatura p. Wróblewskiego upadła, posłem został Żyd nacyonalista-syonista.

Dalej przemawiali jeszcze pp.: Łoziński, Jankowski Ziemęcki.

O godzinie piątej i pół porządek dzienny został wyczerpany — posiedzenie zamknięto.

Sala „Ogniwa" była szczelnie zapełnioną do końca posiedzenia.

KALENDARZ.

25 (8) Wtorek — Marka Ewangelisty.
26 (9) Środa — Kleta i Marcelina P. p.
27 (10) Czwart. — Teofila i Tertuliana B. b.
28 (11) Piatek — Pawła od Krzyża W.
29 (12) Sobota — Piotra M.
30 (13) Niedziela — Katarzyny Seneńsk.
1 (14) Poniedz. — Maryana M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 21.
Zachód słońca o g. 7 m. 32.
Długość dnia godz. 15 m. 11.
Przybyło dnia godzin 6 m. 40.

Wschód księżyca o g. 5 m. 50 r.
Zachód księżyca o g. 8 m. 01 w.
Dnia 25 Pełnia o g. 3 m. 45 pp.

Teatr miejski: Dziś: występ znakomitej śpiewaczki p. Liny Cavalieri „Traviata" opera Verdi'ego.

Teatr Sołowcowa: Dziś: ostatni występ p. Teodora Szałapina „Faust" opera.

Elektro-Biograf Sztremera: od 12 w południe do 12-ej w nocy obrazy ruchome

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 24 kwietnia 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł Cel.	17,4	25,6	19,3
Barometr przy 0 w m m	749,4	750,4	750,3
Stop. wilgotności w proc.	49	29	49
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PW5	PW7	W5
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	9	8	0
Ilość opadów w m/m	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	26,8
Najniższa	15,6
„ na powierzchni ziemi	11,4
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	20,8
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	12,5

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Oczekuje się: opady nad brzegiem morza Czarnego, przechodzące deszcze i burze na zachodzie i w guberniach nadbałtyckich, sucho w pozostałej Rosyi, umiarkowane ciepło w Laplandyi, pogoda ciepła w pozostałych okręgach.

KRONIKA.

— **Odrzucone podanie**. Zarząd miejski, zgodnie z decyzyą rady, czynił, jak wiadomo, starania o bezprocentową pożyczkę rządową w kwocie 100,000 rb. na zorganizowanie robót publicznych w Kijowie. Podanie to motywowane jest w sposób następujący. W Kijowie, w czasie lata, znajduje się mnóstwo ludzi, pozbawionych pracy, którzy tu ściągają w nadziei otrzymania zarobku przy robotach budowlanych. W latach wszakże największego nawet rozwoju miasta dużo z tych ludzi nie znajdowało popytu na swoją pracę, a w tym roku, gdy ogólny kryzys ekonomiczny odbił się na całem państwie, w szczególności zaś na Kijowie, większość robotników znajdzie się w sytuacyi bardzo krytycznej. W tym celu, aby przyjść im z pomocą, zarząd miejski uważa za niezbędne zorganizowanie robót publicznych, jak np. uporządkowanie góry Włodzimierza. Sprawa ta była omawianą na posiedzeniu komisyi gubernialnej, która postanowiła: mając na względzie brak gotówki w Kijowie, wskutek czego zarząd miejski nie może zorganizować robót publicznych, podanie to uznać należy za zasługujące na uwagę. Wczoraj ministeryum spraw wewnętrznych zawiadomiło generał-gubernatora, że podanie powyższe zostało odrzucone.

— **Egzamina na wydziale medycznym**. Oprócz egzaminów przejściowych, rozpoczętych w b. m., jest zamiar powtórzenia takichże egzaminów i w jesieni, a to z tego powodu, że w braku czasu do przygotowania się, bardzo mała liczba studentów przystąpić mogła do egzaminów.

— **Zakaz udziału w zjazdach i zebraniach**. Na kolejach Połud.-Zachod. rozesłano okólnik, głoszący, że ministeryum komunikacyi zabrania stanowczo wszystkim majstrom i robotnikom kolejowym brać udział w nielegalnych zjazdach i zgromadzeniach, i to pod groźbą surowych kar aż do wydalenia ze służby włącznie.

— **W kwestyi przewozu ładunków**. Naczelnik kolei Połud.-Zachod. otrzymał okólnik z głównego zarządu z następnem rozporządzeniem: Wskutek stałej nieregularności w przewożeniu ładunków przemysłu górniczego z okręgu Donieckiego wobec ciągłego braku węgla kamiennego, polecono skorzystać z osłabienia ruchu handlowego w sezonie letnim i zabrać się energicznie do przewożenia węgla i ładunków gospodarczych, żeby zapobiedz uformowaniu się jesiennych zaległości na stacyach.

— **Rewizya kasy emerytalnej Połudn. Zachod. kolei**. Z rozporządzenia ministra komunikacyi, naczelnik Połud.-Zachod. kolei wyznaczył komisyę rewizyjną do spraw kasy emerytalnej. Do komisyi weszli inżynierowie: R. Gawiński, J. Iwaszkiewicz, A. Brenne i pomocnik buchaltera J. Rakowski.

W celu wszechstronniejszego rozwinięcia działalności komisyi istnieje zamiar przesłuchiwania skarg pracowników na nieprawidłowość czynności kasy emerytalnej. Raporty mogą być przedstawiane do dnia 1-go czerwca na imię któregokolwiek z członków komisyi.

— **Starania o budowę kolejki podjazdowej**. Archijerej wołyński i żytomierski, Antoni, podał do ministeryum komunikacyi prośbę o połączenie kolejowego miasteczka Poczajowa ze stacyą kolei Południowo-Zachodnich „Rudnią Poczajowską". Prośbę tę popiera także zarząd miejski krzemieniecki. Przychylając się do tych starań, rozpoczęto badania strony handlowej tego przedmieścia. Uzasadnienie tej budowy jest następujące: Ławra poczajowska, ściągająca co roku do 150,000 pątników, czyni z miasteczka Poczajowa środowisko ekonomiczne całej okolicy. Z Poczajowa przez Radziwiłów wysyła się co roku za granicę ogromna ilość jaj, a w okolicy znajdują się tartaki i młyny.

— **Samobójstwo naczelnika stacyi**. Naczelnik stacyi Elizawetgrad, I. F. Kancerow odebrał sobie życie przed dwoma dniami dwukrotnym strzałem z rewolweru. Nieboszczyk zdradzał rozstrój nerwowy i, będąc w Kijowie przed tygodniem, wspominał o konieczności samobójstwa.

— **Piękne i pożyteczne**. Onegdaj, zamiast dorocznej zabawy tańcującej, odbyła się wycieczka do Starosielskich letnisk na korzyść biednych uczennic cieszącej się ogólnem uznaniem szkoły handlowej żeńskiej pani Wołodkiewicz. Zabawa udała się pod każdym względem. Młodzież z ożywieniem urządzała gry i tańce przy udziale dwóch orkiestr. Bilety były wszystkie rozprzedane, tak, że wiele osób zmuszone było powracać z przystani. Dochód z wycieczki wynosi kilkaset rubli.

— **Uwolnienie**. W sobotę, dn. 22 kwietnia, wypuszczono z więzienia na Łukianówce publicystę ruskiego, p. S. Jefremowa, zaaresztowanego d. 28 listopada r. z.

— **Koncert ludowy Szalapina**. We czwartek d. 17 kwietnia, w gmachu cyrku Hippo-Palace (plac Mikołajowski) odbędzie się koncert ludowy F. I. Szalapina z bardzo urozmaiconym programem. Ceny bardzo dostępne.

— **Odczyt na czasie**. W nadchodzącą sobotę, t. j. dnia 29-go kwietnia r. b., o godz. 8-ej wiecz., odbędzie się w lokalu filii Towarzystwa technicznego przy ul. Kreszczatik Nr. 10, odczyt inżyniera A. Kobelewa pod interesującym tytułem: „Stan dawny i obecny pałacu Taurydzkiego i przygotowanie go dla Izby państwowej".

— **Fabryka bomb**. Wczoraj, o 5-ej g. rano, dom Nr. 10 przy ul. Prozorowskiej był otoczony tłumem policyi, żandarmeryi i straży ogniowej w zupełnej gotowości. Policyanci weszli pocichu na piętro i, doszedłszy do drzwi mieszkania Ewdokima i Maryi Suczkowych, wyłamali niespodzianie drzwi i weszli do pokoju. W chwili pojawienia się policyi, obecni w pokoju, dwóch mężczyzn i kobieta, wrzucili do palącego się pieca kilka paczek papieru. Bomby zaś, których właściwie szukała żandarmerya, leżały sobie na komodzie. Oprócz dwóch gotowych, znaleziono materyały i przygotowania do zrobienia innych. Za komodą znaleziono rewolwer Browninga. W dalszym ciągu rewizyi znaleziono około 4 pud. czcionek, przybory do druku i znaczną ilość proklamacyi do żołnierzy, włościan itp. Okazało się, że mężczyzna, znajdujący się w mieszkaniu Suczkowych, nazywa się Włodzimierz Mironow. Wszyscy obecni odprowadzeni do cyrkułu łybedzkiego, a stamtąd do więzienia pod silnym konwojem. Aresztowani należą zdaje się do klasy robotniczej.

— **O wodę dla psów**. Po Konstantynopolu, tem wielkiem zbiorowisku psów bezdomnych, pierwsze bez zaprzeczenia miejsce zajmuje Kijów.

Pełno ich tu wszędzie, a zwłaszcza po placach targowych, jak np. na Besarabce, gdzie dzień i noc włóczą się gromadami całemi.

Pomijając już sposób wyżywiania się bezdomnych zwierząt, zwrócić musimy uwagę, kogo należy, na zupełny brak wody w porze letniej.

Ważną tą, aczkolwiek na pozór drobną kwestyę, zarząd miasta winien wziąć pod uwagę, i idąc za przykładem Warszawy, jak najprędzej wyzwolić psi ród od nieustannych męczarni pragnienia, zaprowadzając podobne słupki na ulicach Kijowa.

— **Ogród botaniczny** został otwarty dla publiczności w dniu 23-go kwietnia.

— **Sprawozdanie tygodniowe z rynku cukrowego**. W ubiegłym tygodniu na naszym rynku cukrowym panowało spokojne usposobienie, z tendencyą zniżkową dla kryształu bieżącej kampanii. Obroty wszakże były większe, niż w poprzednim tygodniu. Dokonano 6 tranzakcyi z kryształem bieżącej kampanii na 169,250 pudów i 7 tranzakcyi z kryształem przyszłej kampanii na 366.500 p. Między innymi sprzedali cukru bieżącej kampanii: Ruski bank firmie Wogau i S-ka 140,000 p. *loco* Pohrebyszcze i Cudnów na kwiecień — czerwiec po 4,26; Bank Dyskontowy 18,000 p. w dwóch partyach *loco* przystań Czerkasy na kwiecień po $4,37^1/_2$ i $4,38^1/_2$; Orłowiec Bankowi Dyskontowemu 5,250 p. *loco* Wor.-Horodyszcze na maj po 4,30; kryształu przyszłej kampanii: hr. Wł. Branicki Bankowi Dyskontowemu 200,250 p. w dwóch partyach *loco* B.-Cerkiew i Zmierzynka na wrzesień—grudzień po 4,15: Sidorówka br. Złotopolskim 30,000 p. *loco* Korsuń na luty—czerwiec po cenie, jaka będzie naznaczona przez kom. ministrów.

Ze świadectwami wywozowemi tendencya osłabła. W początku tygodnia Ruski Bank sprzedał fabrykantowi 52,500 p. na maj—czerwiec po $30^1/_2$ kop., zaś w końcu tygodnia Gepner kupił od Sachsa 10,000 p. na kwiecień po 25 k. i od Halperyna 5,000 p. na maj po 26 k.

Z rafinadą tendencya zniżkowa; ceny pozostały bez zmiany.

Przewóz cukru kolejami żelaznemi odbywa się obecnie bardziej prawidłowo; krajowe rynki zbytu zaopatrzyły się w cukier w dostatecznej ilości, wskutek czego na tych rynkach zapanowało spokojne usposobienie. W Moskwie zaś i w Warszawie dowozy kryształu były małe, przy niewielkich zapasach, to też w tych punktach usposobienie dla kryształu było mocne. Notujemy:

Warszawa: kryształ *loco* st. Nadw. dr. ż. $4.32^1/_2$—4,35; *loco* st. W.-W. dr. ż. 4,40—$4,47^1/_2$; faryna $4,47^1/_2$; z rafinadą usposobienie chwiejne, zniżkowe; ceny *loco* Warszawa: raf. w głowach $5,08^1/_3$, rąbana $5,33^1/_3$, kostki $4,87^1/_2$. Z świadectwami wywozowemi usposobienie osłabło, cena w końcu tygodnia $27^1/_2$—28 k. w zaofiarowaniu.

Odesa: wskutek znaczniejszych dowozów ceny obniżyły się; kryształ 4,40—4,42; rafinada w głowach 5,65—5,70, rąbana 5,90—6,00.

Petersburg: kryształ 5,00—5,05; rafinada Keniga w głowach 6,00 za pud.

Moskwa: kryształ $4,57^1/_2$—4,90, z rafinadą usposobienie słabe, ceny bez zmiany.

Według danych biura T-wa cukrowników dotąd wywieziono za celną granicę cukru bieżącej kampanii: rafinady 1,493,235 p., kryształu 596,308 p., razem 2,089,543 p., z których 417,816 p. (rafinady 402,121 p. i kryształu 15,695 p.) poszło wodną drogą do Władywostoku, gdzie, jak wiadomo, od dwóch lat istnieje *porto-franco*. Wywóz do Persyi przez Baku ożywia się; ceny w Baku dla eksportu: kryształ 3,10; rafinada w dużych głowach 4,05—4,10, w małych głowach 3,85—3,90.

Sfery cukrownicze są obecnie mocno zainteresowane kwestyą obszaru plantacyi buraczanych dla przyszłej kampanii. Przypuszczają, że zwiększą się one, w stosunku do ubiegłego roku, o 8—12 proc. Towarzystwo Cukrowników zapewne wkrótce ogłosi rezultaty swej ankiety w tym względzie.

— ZAGADKOWA OSOBISTOŚĆ. Od dłuższego już czasu na ulicach Kijowa ukazała się osobistość, która pojawieniem się swojem na miejscu zgromadza w różnych punktach miasta tłumy ciekawych, żywo zainteresowanych przeszłością nieznanego osobnika.

Osobistością ową jest 18-letni młodzieniec, stały mieszkaniec m. Irkucka, Ignacy Bajgiszew, pierwotnie służący w armii jako ochotnik, następnie zaś zajmujący posadę urzędnika kolejowego w Irkucku, syn byłego policmajstra miasta Irkucka.

A oto cechy charakterystyczne tego człowieka.

Twarz miła i sympatyczna, na głowie wielka, czarna „papacha" ubrany w lekki kitel czerkieski ciemnego koloru, w ręku cienka laseczka, do której przywiązany jest bilet wizytowy młodzieńca z prośbą do publiczności, iż jeśli podczas ataku padnie na ulicy, aby ktokolwiek z obecnych ścisnął mu silnie mały palec lewej ręki, co mu powraca przytomność.

Choroba Bajgiszewa polega na tem, iż robi on szybko pięć kroków naprzód, zupełnie jakby szedł do ataku z bagnetem w ręku, następnie zatrzymuje się, stoi przez chwilę na miejscu i cofa się wolno trzy kroki w tył.

Cofnąwszy się, znów stoi przez chwilę i następnie powtarza ten sam manewr, rzucając się ponownie pięć kroków naprzód, jak do szturmu, i tak dalej.

Z początku pomiędzy publicznością różne zaczęły krążyć o nim pogłoski, oparte, naturalnie, na domysłach w ostatnich wszakże dniach utrwaliła się jedna, czyniąca go bohaterem, a zarazem i ofiarą z Dalekiego Wschodu.

I tak urosła legenda, wedle której, naówczas jeszcze 17-letni Bajgiszew miał się znajdować na pozycyi z karabinem w ręku, gdzie wkrótce miał otrzymać pierwszy chrzest ogniowy, krzyż św. Jerzego za waleczność i... w spuściźnie nieuleczalną chorobę, której się nabawił pod wpływem grozy wojennej.

Że zaś na pozycyi stał już od 36-iu godzin, a oddział, w którym się znajdował, posuwał się nieustannie naprzód i cofał do tyłu przeto Bajgiszew miał uledz jakoby manii prześladowczej nieustannego posuwania się naprzód i cofania w tył, i z manią tą pozostał na zawsze.

Tyle mówi legenda...

Okazuje się jednak:

1) Że Bajgiszew służył wprawdzie wojskowo przez czas krótki, lecz nie był na Dalekim Wschodzie, ani też nie brał udziału w żadnej bitwie.

2) Że nie gra na miłosierdziu publicznem, ponieważ nic od nikogo nie potrzebuje i

3) Że choroby, która go dręczy, nie nabawił się na wojnie, na której wcale nie był—lecz w okolicznościach nieco smutniejszych, a mianowicie podczas wypadków dnia 18 października r. z., napadnięty przez bandę rabusiów, pobity został, w okropny sposób i odesłany do szpitala miejscowego w którym kilka tygodni przeleżał.

Po wyjściu ze szpitala począł ulegać napadom epilepsyi, oraz silnym napływom krwi do mózgu, i podczas, gdy robi pięć kroków naprzód, krew zupełnie wzrok mu zaćmiewa: dopiero gdy robi trzy kroki w tył, oddycha swobodniej i odzyskuje wzrok normalny.

Obecnie młody Bajgiszew udaje się zagranicę celem dokonania niebezpiecznej operacyi u znanych powag europejskich.

P. Bajgiszew mieszka w hotelu „Wiktorya" i podobno już niedługo zabawi w naszem mieście.

— STRZAŁY. Wieczorem, d. 23 kwietnia w lasku kadeckim, w czasie, gdy było najwięcej publiczności, niespodziewanie rozległy się dwa strzały rewolwerowe. Powstała panika ale ofiar, na szczęście, nie było. Jak się okazało podchmielony włościanin, A. Kozelakin dla rozrywki zaczął strzelać w powietrze. Niedługo używał tej rozrywki, gdyż niezwłocznie został rozbrojony i aresztowany.

— WYPADEK NA DNIEPRZE. W dniu wczorajszym, parostatek Mikołaj II po wylądowaniu podróżnych skierował się do przeciwnego brzegu. W tym czasie pojawiła się łódź, w której się znajdowała kompania młodzieńców, widocznie niewprawnych jeszcze w sterowaniu, gdyż łódź w jednej chwili znalazła się pod kołem parostatku i niefortunni żeglarze wszyscy wpadli do wody. Załoga parostaku, widząc to, niezwłocznie rzuciła się do wody i wszystkich tonących uratowała.

— ZUCHWAŁA NAPAŚĆ. D. 23 kwietnia w dzień, w podwórzu łaźni Pollaka przy ul. W.-Wasilkowskiej, na przechodniów włościan Werszkowa, Leszczenko Sergiusza i Aleksego napadli dwaj chuligani uzbrojeni: jeden w nóż, a drugi w drut telegraficzny. Tym drutem jeden z chuliganów rozbił głowę Werszkowowi. Złoczyńcy zostali aresztowani przez stójkowego.

— OBURZAJĄCY WYPADEK. Wczoraj, o g. 2-ej po południu, przechodzący po ulicy Proreznej około domu Sirotkina byli świadkami oburzającej sceny. Młoda kobieta, cała zalana krwią starała się wyrwać z rąk inteligentnego jegomościa, który grubą laską zadawał jej razy po głowie i po twarzy. Portyer domu obojętnie przyglądał się tej rozprawie i dopiero przechodzący wypadkiem podpułkownik G. pośpieszył na ratunek ofierze brutalnej napaści. Inteligentny jegomość z początku zaprotestował przeciwko mieszaniu się osoby postronnej do „familijnej sprawy", ale po namyśle drapnął, pozostawiając bilet wizytowy z nazwiskiem M. Bubanowa. Pokaleczona pani D. była opatrzoną w aptece Brandta.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 24 kwietnia.—W Warszawie, Kaliszu, Kielcach, Siedlcach i Suwałkach odbyły się dziś prawybory do Rady Państwa. Wybrano po dziesięciu wyborców z każdej gubernii.

Związek prawdziwych rosyan wysłał do ministra oświaty memoryał, w którym proponuje skasowanie wykładów w języku polskim w szkołach ludowych, jako subsydyowanych przez skarb.

Jutro w kościele św. Stanisława na przedmieściu Woli, odprawione będzie nabożeństwo odpustowe. Spodziewane są z tego powodu manifestacye.

Kraków, 24 kwietnia.— W Krzywczy, nad Sanem, zmarł powieściopisarz. Jan Zacharyasiewicz.

(Jan Chryzostom Zacharyasiewicz urodził się w roku 1825 w mieście Radyminie w ziemi Przemyskiej. Nauki odbył w gimnazyum przemyskiem. Odsiadując w r. 1840 więzienie w Szpilbergu, obznajmił się z literaturą niemiecką, francuską i włoską. Po uwolnieniu uczęszczał na uniwersytet lwowski, gdzie oddawał się przeważnie studyom literackim. Po ukończeniu uniwersytetu w r. 1848 wydawał pismo „Postęp", potem „Tygodnik Polski". Więziony znowu przez lat 3, po uwolnieniu i powrocie do Lwowa, założył z Janem Dobrzańskim czasopismo powieściowe: „Nowiny" (1854), które dotąd przetrwało p. n. „Dziennika literackiego". Główne atoli zasługi położył ś. p. Zacharyasiewicz na polu powieściopisarskim. Znane są jego polityczno-społeczne powieści: „Na kresach", „Święty Jur" i inne. Pisał i komedye, jako to: „Oboje" (wystawiona na scenie lwowskiej w r. 1887).

Przyp. Red.)

Lublin, 24 kwietnia. — Zmarł tutaj doktór Gustaw Doliński, znany działacz narodowy i społeczny.

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg. 23 kwietnia. Wszechrosyjski zjazd partyi K.-D. skończył omawianie najwyraźniejszej kwestyi bieżącego zjazdu kwestyi taktyki stronnictwa na najbliższem posiedzeniu Izby Państwowej. W dwudniowych debatach brało udział przeszło 30 mówców delegatów i posłów do Izby, którzy jednogłośnie podkreślali cały ciężar współczesnego stanu, politycznego i nalegali na wprowadzenie reform natychmiastowych. Uwagi w tej sprawie miały charakter redakcyjny, lub zaostrzały sformułowanie kwestyi, postanowionych przez komitet. Jednogłośnie prawie przyjęte zostały następujące uchwały: 1) Na pierwszej sesyi izby zjazd zażąda załatwienia następujących kwestyi zasadniczych, objętych programem partyi i zabezpieczenia normami prawodawczymi nietykalności osobistej; równości wszystkich obywateli bez różnicy wyznania, narodowości, stanu i płci; swobód obywatelskich, wprowadzenia równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego (bez różnicy płci) zarówno w reprezentacyi narodowej, jak i w samorządzie miejscowym, prawodawczego rozstrzygnięcia kwestyi agrarnej, zarządzenie środków w sprawie robotniczej żądań narodowych.

2) Partya będzie dążyła do osiągnięcia celów wskazanych, nie cofając się nawet przed możliwością otwartego zerwania z rządem, ale powinna zarządzić środki, dążące do tego, aby cały ciężar winy i odpowiedzialności za starcie (gdyby takie zaszło) spadł na rząd. Kompletna łączność frakcyi parlamentarnej z delegatami grup miejscowych, stwierdzona w czasie głosowania, zapewnia partyi dominujący wpływ polityczny.

Na wieczornem posiedzeniu ogromną większością głosów przyjęte zostały trzeci i czwarty punkty referatu Milukowa. Wysłuchano prócz tego referatu p. Struwego o stosunku partyi do frakcyi parlamentarnej, zdaniem referenta zjazd ma wyższość nad frakcyą parlamentarną; ta ostatnia wszakże powinna mieć pewną autonomię. Kijowski delegat, I. Łuczickij, wnosi projekt, aby komitet centralny uzupełniany był delegatami z prowincyi.

Na wieczornem posiedzeniu, dnia 22 kwietnia, w myśl referatu Milukowa, powziął zjazd uchwały w sprawie swej taktyki w Izbie Państwowej: 1) za najlepszy plan działalności w Izbie uważa zjazd natychmiastowe urzeczywistnienie środków prawodawczych, wymienionych wyżej przez wniesienie odpowiednich projektów prawa na omówienia w Izbie; 2) oprócz tego, w imię żądań elementarnej sprawiedliwości i uspokojenia sumienia społecznego, zjazd uważa za niezbędne wnieść projekt kompletnej amnestyi politycznej i zniesienia kary śmierci, oraz naznaczyć śledztwo parlamentarne w sprawie bezprawnych czynności władz administracyjnych, popełnianych po 17 października w walce z ruchem społecznym.

Przewodniczący zjazdu, ks. Dołgorukow, wysłał do prezesa rady ministrów następującą depeszę: „Wszechrosyjski zjazd partyi konst.-demokratycznej, na posiedzeniu z d. 21 kwietnia, jednogłośnie postanowił żądać powrotu profesora Gredeskuła, administracyjnie zesłanego do gub. archangielskiej, uważając postępek ten za oburzające nadużycie.

„Słowo" donosi, że ministrem oświaty będzie Izwolskij. Profesor Aleksy Wiesiełowski wybrany został na honorowego akademika.

Urzędnicy pocztowi i telegrafiści starają się o otrzymanie pozwolenia na zorganizowanie związku.

Lekarze z dyplomami zagranicznymi nie będą nadal przyjmowani na służbę rosyjską.

Moskwa, 23 kwietnia.—Generał-gubernator powracał z adjutatantem swoim, Konownicynem, o godz. 12 m. 35, po uroczystem nabożeństwie z Kremla, i miał jechać przez wrota w zaułku Czernyszewskim, w drodze jednak zmienił marszrutę. Pojechał na Twerską i zawrócił na rogu, żeby zatrzymać się u głównego wejścia. W tej chwili, idący wzdłuż ulicy młody jakiś człowiek, w mundurze marynarza, rzucił bombę, która wybuchła o kilka kroków od karety generała Dubasowa. Winowajca sam na miejscu został zabity, siedzący z prawej strony śmiertelnie raniony, a generał wyrzucony z powozu, ma zranioną nogę i poparzone ciało, jednakże wszedł do pałacu o własnej sile. Woźnica ma uszkodzoną czaszkę, został odwieziony do szpitala. Miejsce wypadku otoczyło wojsko. Przypuszczają, że winowajca był tym studentem, w mieszkaniu którego w tych dniach nastąpił tajemniczy wybuch, widziano go niedawno w restauracyi „Drezno", wprost mieszkania generał-gubernatora, gdzie się spotykał z jakimś znajomym i czytał gazety zagraniczne. Generała Dubasowa odwiedzili: metropolita, gubernator, naczelnik miasta i inni urzędnicy.

Petersburg, 25 kwietnia. — Na dziennem posiedzeniu partyi K.-D., pod przewodnictwem Winawera, odczytany został referat Korniłowa o działalności partyi poza parlamentem. Tezy referatu zostały przyjęte jednogłośnie. Jako główne zadania działalności partyi poza parlamentem uznano: przygotowanie ludu do świadomego udziału w wyborach politycznych i municypalnych na podstawie powszechnego głosowania, przyjęcie przez lud programu konstytucyjno-demokratycznego i opartej na nim platformy wyborczej; wytworzenie stałego, żywotnego i czynnego łącznika pomiędzy przedstawicielami ludu, pracującymi w Izbie Państwowej i ludnością kraju. Następnie zjazd nakreślił szereg środków, mających na celu szybsze i pomyślniejsze wykonanie powziętych rezolucyi. Wieczorem rozpoczęto obrady w kwestyi agrarnej.

Archangielsk, 23 kwietnia. — Profesor Gredeskuł wyjechał dziś wieczorem.

P. R. Prof. Gredeskuł, wysłany w drodze administracyjnej do Archangielska, został świeżo obrany posłem do Izby Państwowej i dla tego obecnie otrzymał pozwolenie na powrót z Archangielska do Petersburga.

Petersburg, 23 kwietnia.—Otwarto tu drugi wszechrosyjski zjazd partyi porządku prawnego. Prezyduje książę Szczerbatow. Obecnych 200 członków. Na prezesa niniejszego posiedzenia wybrano profesora Werechę.

Odesa, 23 kwietnia. — Kapitan Olangren, zarządzający komendanturą twierdzy sewastopolskiej, oddany został pod sąd wojenny za niedbałość w pełnieniu obowiązków, skutkiem czego uciekł student Feldman, główny sprawca buntu na pancerniku „Potemkinie".

Moskwa, 23 kwietnia.—Sprawę zbrojnego powstania postanowiono w zasadzie oddać do rozpatrzenia sądom zwyczajnym. Udział aresztowanego w Zurichu Bielencowa w napadzie na Towarzystwo kredytowe został formalnie stwierdzony.

Warszawa, 23 kwietnia. -- Na stacyi „Praga" skradziono 8 pudów ładunków bojowych.

Tyflis, 23 kwietnia. — Wsie ormiańskie, Takir i Mirikend, bombardowane były przez odddział karny. Mieszkańcy rozbiegli się; 8 domów uszkodzonych.

Warszawa, 23 kwietnia.— Strajki rolne w pow. warszawskim już się skończyły; obywatele nie zaspokoili żądań, obiecują to zrobić w przyszłości drogą pokojową.

Petersburg, 23 kwietnia. — Pomocnik sekretarza stanu, Trepow, mianowany sekretarzem.

Sawicz, członek rady ministeryum spraw wewnętrznych, mianowany pomocnikiem naczelnika głównego zarządu spraw gospodarki ziemskiej, z pozostawieniem na zajmowanem stanowisku. Dyrektor depart. roln., Szydłowski, uwolniony na własne żądanie. „Nowoje Wremia" donosi, że ministrem sprawiedliwości zostanie Szczegłowitow. Posada ober-prokuratora jest niezajętą. Ministeryum spraw wewnętrznych zarządza czasowo Hurko. Na członków Rady Państwa duchowieństwo wybrało: petersburskiego metropolitę Antoniego, biskupa wołyńskiego Antoniego i arcybiskupa chersońskiego Dymitra.

Bank państwowy obniżył o $^1/_2$ proc. normę pożyczkowo-dyskontową.

Stepowy generał-gubernator, Suchotin, mianowany członkiem Rady Państwa.

Ekaterynosław, 23 kwietnia. Dziś o g. 8 wieczorem sześciu złoczyńców wystrzałami z rewolwerów zabiło generał-gubernatora Żołtanowskiego. Złoczyńcy uciekli.

Petersburg, 23 kwietnia. Wskutek interpelacyi z prowincyi, dozwolone zostało święcenie dnia otwarcia Izby Państwowej pod odpowiedzialnością zarządów miejskich, ręczących za porządek. Departament policyi kończy rozpatrywanie spraw politycznych. Pracują od rana do nocy. Na d. 25 kwietnia wszystko ma być ukończone.

Polacy. zamieszkali w Petersburgu, d. 25 kwietnia urządzają raut dla swych rodaków, wybranych do Izby.

Warszawa, 23 kwietnia. Strajk robotników przedsiębiorstw miejskich trwa w dalszym ciągu. Z powodu braku kredytu magistrat odmawia zaspokojenia żądań strajkujących i grozi im zupełnem uwolnieniem.

Petersburg, 23 kwietnia. Sekretarz i skarbnik ogólnego związku pracy, Grifgot Lewo, a także wszyscy, oskarżeni o udział w rozruchach na Północy i zamknięci w więzieniach, zostali tymczasowo uwolnieni.

Charbin, 23 kwietnia. Według pogłosek w Simonoseki, Asaki i Kobe, zauważono wypadki zasłabnięcia na dżumę. Okręty przybywające z tych portów zostaną poddane kwarantannie.

Ekaterynosław, 23 kwietnia. Generał-gubernator został śmiertelnie zraniony kulą poniżej ucha. Odniesiony na noszach do szpitala skonał nie odzyskując przytomności ani na chwilę. Konie poniosły powóz w kierunku dworca kolei. Skorzystali z tego zabójcy i ukryli się, dotychczas nie wykryto ich.

Petersburg, 24 kwietnia. —Ministeryum spraw wewnętrznych otrzymało zupełnie pewne dane o zamordowaniu Hapona.

Moskwa, 24 kwietnia.—Nazwisko sprawcy zamachu na adm. Dubasowa nieznane. Aresztowano gimnazyalistkę, która żądała, aby ją dopuszczono do trupa sprawcy zamachu. Znaleziono przy niej kompromitujące papiery.

Ryga, 23 kwietnia. — Banda, złożona z 40 uzbrojonych rewolucyonistów, napadła zeszłej nocy na kompanię telegraficzną, w pobliżu Rygi kwaterującą i, ukradłszy 31 karabinów, uciekła.

Lwów, 23 kwietnia. Po skończonem posiedzeniu socyal-demokracya urządziła demonstracyę. Zgromadzeni udali się do pomnika Mickiewicza, gdzie dwóch przywódców socyalistów miało mowy. Gdy policya odebrała tłumowi sztandar czerwony, nastąpiło starcie, 6 ludzi raniono, w ich liczbie jednego policyanta. Kilka osób zaaresztowano.

Paryż, 23 kwietnia. W 308 okręgach wybrano 192 konserwatystów, 12 narodowców, 23 postępowców, 26 z lewicy republikańskiej, 48 radykałów, 47 radykałów-socyalistów, 28 zjednoczonych socyalistów, 10 socyalistów niezależnych, Ma się odbyć 85 powtórnych wyborów.

Konserwatyści stracili dwa krzesła i zyskali dwa; nacyonaliści zyskali 1, stracili 10; postępowcy wygrali 11, stracili 5; republikanie stracili 3, a wygrali 5; radykali wybrali 3 i stracili 3; zjednoczeni socyaliści zyskali 8, a stracili 1; socyaliści niezawiśli zyskali 3, nie stracili żadnego.

Wieczorem ogromne ożywienie. W Paryżu policya rozproszyła kilka grup manifestantów. Gdy opublikowano rezultaty wyborów w Montpelier, rozpoczęły się zaburzenia. Raniono kilku ludzi. Radca municypalny, Rock, socyalista, zraniony niebezpiecznie, w chwili gdy odwoził listy wybranych do prefekta.

Paryż, 24 kwietnia.—Wybrano 421 posłów, w tem 76 konserwatystów, 28 nacyonalistów, 36 postępowców, 63 skrajnych republikanów, 83 radykałów, 73 radykałów-socyalistów i 32 zjednoczonych socyalistów. Partya rządowa zyskała 35 mandatów, straciła 11.

Lens, 23 kwietnia. — Ilość strajkujących zmiejsza się; nie przewyższa obecnie 11,000 osób. Wojsko zostało zwołane.

Lwów, 23 kwietnia. Między socyal-demokratami, zgromadzonymi po wiecu przed pomnikiem Mickiewicza i policyą zaszła utarczka, w której raniono 6 osób.

Durban, 23 kwietnia. 200 zulusów napadło na wywiadowczy oddział pułkownika Loncell. 6 zulusów jest zabitych, kilku ranionych. W oddziale pułkownika 3-ch żołnierzy jest rannych.

Paryż, 23 kwietnia. Dziś odbyły się wybory do izby deputowanych. Z Paryża wybrani zostali: liberali: admirał Bienainie i Georges Bery-Berger; konserwatyści; Denifyan i Lerolles; socyaliści: Millpardon, Sanda i Rouanet; radykał-socyalista Locroy; nacyonalista Milkovie; nacyonaliści Marcel i Guebert przegłosowani. W Lyonie wybrani powtórnie minister oświaty Briand. W Bethune, socyalista Basly i Lamendin; w Belfort były minister wojny generał Zurlinden został przegłosowany.

Bijsk, 23 kwietnia. Komisya powiatowa unieważniła wybory w dwóch guberniach; pozostałe zatwierdziła.

Wiedeń, 23 kwietnia. Przyjechała tu deputacya oficerów rosyjskich, jadąca do Pragi na uroczystość przeniesienia pomnika wojskowych rosyjskich, poległych w 1813 r. z cmentarza Karolineuthal na cmentarz Bolszynski.

Razem z rosyjskim attaché wojskowym wyjechała deputacya do Pragi, 25-go powróci do Wiednia, 26 zaś kwietnia będzie na obiedzie cesarskim w Schönbrunie.

Satmar (Węgry), 23 kwietnia. W okręgu krysowskim zaszła utarczka między wyborcami partyi rumuńsko-narodowej i stronnikami partyi niezależnych; ci ostatni zwyciężyli. Trzy osoby zabite, kilka rannych.

Z Izby Państwowej.

Petersburg, 24 kwietnia. — Posłowie do Izby dziś zaczynają zajmować miejsca w sali posiedzeń. Wprost trybuny zarezerwowano dwa fotele: dla prezesa komisyi i referenta. Urzędnicy kancelaryi państwowej rozdają posłom bilety wejścia na Najwyższe wyjście 27 kwietnia.

Jutro wobecności posłów odbędzie się uroczyste poświęcenie gmachu.

W pierwszym rzędzie siedzieć będą: Kuźmin-Karawajew, Lednicki, bar. Roop, Syrłanow, Petrażycki, Wasiliew i Kedrin; w drugim na lewo Pietrunkiewicz, Nabokow, Łomszakow; w III — Kariejew, Rodiczew i Jan Petrunkiewicz. Posłowie polscy zajęli miejsca w środku. Prawa strona dotychczas pusta. Włościanie zajmują miejsca w dalszych rzędach.

Ogłoszono przepisy o wyborach do Izby: 1) z okręgów — amurskiego, nadmorskiego i zabajkalskiego. Okręgi te wybierać będą 6 posłów. 2) z okręgu jakuckiego (1 poseł) i 3) dla ludności prawosławnej gub. siedleckiej i lubelskiej.

Petersburg, 23 kwietnia.—Ceremonia prezentacyi Najwyższej została już ogłoszoną. Posłowie do Izby zbiorą się w sali Mikołajewskiej pałacu Zimowego, członkowie zaś Rady Państwa w pawilonie Ermitażu. Prezentacya nastąpi o godzinie 1-ej po południu, dnia 27-go kwietnia, i odbędzie się z ogromnym przepychem. Oprócz urzędników pałaców: Wielkiego i wielkoksiążęcych, wojskowych i cywilnych dygnitarzy, oraz wyższych duchownych, zaproszeni będą znajdujący się w Petersburgu marszałkowie szlachty, przedstawiciele rady miejskiej, kupiectwa rosyjskiego i zagranicznego.

Na 3-m zebraniu włościan-posłów do Izby obecnych było 70 posłów. Omawiano kwestyę utworzenia odrębnej grupy włościańskiej.

Łomża, 23 kwietnia. Na posłów do Izby Państwowej wybrani zostali: adwokat Chrystowski i lekarz powiatowy Herusewicz — obaj demokraci-narodowi.

Petersburg, 24 kwietnia. Sekretarz stanu Frisz otrzymał Najwyższy rozkaz otwarcia Izby Państwowej.

Opublikowano Najwyższy Ukaz do Senatu o zniesienie komitetu ministrów. Sprawy podległe kompetencyi komitetu, zostają obecnie podzielone pomiędzy departamenty Rady Państwa i rady ministrów lub zostaną skierowane zgodnie z wymaganiami prawa.

Opublikowano prawidła, określające porządek wyborów członków Izby Państwowej od ludności prawosławnej gubernii siedleckiej i lubelskiej. Zgromadzenie wyborcze złożone z 40-stu wyborców zostanie zwołane w Chełmie.

Giełda Petersburska.

24 kwietnia 1906 r.

4% Państwowa renta	$75^1/_2$
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	$365^1/_2$
„ „ 1866 r.	284
5% obl. prem. Szlach. Banku	248
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	437
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	471
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	201
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	96
„ Bakińsk. T-a Naftow.	642
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	$164^1/_2$
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
Akcyę 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	$91^3/_4$
„ „ 1906 r.	89

Usposobienie z papierami dywidendowymi mocne i ożywione, z funduszami mocne, zapotrzebowaniu nowa pożyczka; z premiówkami stałe.

Rozmaitości.

Straty Conrieda. Jak donoszą pisma angielskie, dyrektor *Metropolitan Opery*, Conried, bawiący ze swą trupą podczas katastrofy w San Francisko, poniósł tak wielkie straty, że pochłoną one cały zysk, uzyskany z dotychczasowych przedstawień i obciążą jeszcze Towarzystwo długami. Conried oblicza stratę w dekoracyach na 600,000 kor., a w kostyumach na 300,000. Członkowie opery, których własne kostiumy także uległy zniszczeniu, ponoszą stratę mniej więcej 200,000 kor. Oprócz tego dyrekcya jest zmuszona udzielić członkom olbrzymie zaliczki jeszcze przed powrotem do Nowego Jorku, wielu z nich bowiem utraciło wskutek katastrofy całe swe mienie. Conried telegrafował do kilku najwybitniejszych firm europejskich, pracujących w zakresie rekwizytów scenicznych, aby zawarły z nim kontrakty i nie przyjmowały innych większych zamówień.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

39

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚC

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część druga.

Ani słuchał, i naraz, pomimo niepokoju który nim miotał, wybuchnął śmiechem.

— O!—zawołała Agata, opierając się o mur—dobry wieczór jaśnie panu! Co jaśnie pan tu w ciemnościach porabia? Pokażno swą piękną buzię.

— Proszę! — odpowiedział, zbliżając się i szczypiąc ją w ramię. A Rebeka, usłyszawszy śmiech studenta, przysiadła do ziemi, chcąc się ukryć i szczypała Agatę w nogę.

— Ach, idźcie do dyabła, który was spłodził!—przeklinała dziewczyna.—Tego już trochę zawiele! Zostawcie mnie, albo... opowiem....

Ale oni oboje szczypali ją jeszcze silniej,

— Aj, aj! Do dyabła! Rebeka nie potrzebuje być dzisiaj wieczór zazdrosną.... aj! dzisiaj wieczór ciotka Tatana poszła zapytac... mam mówić, czy nie?... Ach!

Ani cofnął się, pytając sam siebie, jakim sposobem ta dyablica Agata mogła wiedzieć?...

— Serduszko ty moje, szanuj ciotkę Agatę,—rzekła z uśmiechem Rebeka, zrozumiawszy odrazu, a Sorichedda pytała:

— Proszę cię Ani Atonza, powiedz mi kto w Nuoro może mieć tysiąc skudów w złocie.

I wieśniak zbliżył się i zapytał:

— Powiedz mi, Ani, czy to prawda, że papież ma siedemdziesiąt siedem, kobiet na swoje usługi?...

Co?...

Ani nie odpowiedział, może nawet nie słyszał; widział postać, posuwającą się na końcu ulicy i czuł, że mu się słabo robi. To była ona, stara posłanka gołębica, która wracała, niosąc w swych niewinnych ustach, jako kwiat życia lub śmierci, fatalne słowo.

Młodzieniec odszedł i zamnął drzwiczki które wychodziły na dziedziniec, a jednocześnie ciotka Tatana wracała tamtą stroną i zamykała drzwi od ulicy, wzdychała i była jeszcze nieco blada i przygnębiona, taka, jaką w myśli widział ją Ani; przy blasku ognia klejnoty, hafty, pasek i pierścionki błyszczały.

Ani pobiegł ku niej i niespokojnie spojrzał na nią, a ponieważ milczała, z niecierpliwością zapytał:

— Cóż wam powiedziano?

— Cierpliwości, synu mój. Zaraz ci powiem.

— Nie. Powiedźcie zaraz, zaraz. Czy mnie chcą?

— Ta...a...a...k! chcą ciebie!—wymówiła stara, otwierając ramiona.

Ani siedział oszołomiony, trzymając głowę w dłoniach; ciotka Tatana spojrzała na niego z litością i potrząsnęła głową,—a tymczasem drżącemi rękami rozpinała złoty pasek.

— Chcą mnie! Chcą mnie! Czyż to być może?—powtarzał Ani.

Przed piecem kot czekał jeszcze na szczura, i musiał już usłyszeć jakiś szmer, bo ogonem drgał; rzeczywiście, po chwili Ani usłyszał cichy jęk śmierci; ale jego szczęście było tak zupełne, że już nawet nie myślał o tem, że istnieje na świecie boleść i smutek.

* * *

Sprawozdanie szczegółowe ciotki Tatany oblał nieco zimną wodą ten wielki ogień radości.

Rodzina Małgorzaty nie sprzeciwiała się miłości młodych, ale, oczywiście, nie dawała jeszcze zupełnego przyzwolenia. Pan Carboni uśmiechnął się, klasnął w ręce i potrząsł głową, jakby chciał powiedzieć: „a to tych dwoje narobiło mi kłopotu“. A potem powiedział: „Prędko skrzydła im urosły, tym dzieciom!“. Później wszakże był poważny i zamyślony.

— Ale coście ostatecznie postanowili? — zawołał Ani.

— Że trzeba poczekać, moja piękna święta Katarzyno! Jeszcześ nie zrozumiał? Pani Carboni powiedziała: „Trzebaby także zapytać Małgosię“.

— Zdaje mi się, że doprawdy niepotrzeba, odpowiedział gospodarz, zacierając ręce. Ja uśmiechnęłam się, I Ani się uśmiechnął.

— Więc postanowilismy... Idź precz, kocie! — zawołała ciotka Tatana, podnosząc suknię, na której kot się wygodnie umieścił, oblizując z wielkiem zadowoleniem wąsy. — Postanowiliśmy, że trzeba poczekać. Gospodarz powiedział: „Niech *dziecko* myśli o nauce i zasługuje sobie na szacunek ludzki. Jak zdobędzie sobie uczciwe stanowisko, damy mu naszą córkę; tymczasem niech się kochają i niech im Pan Bóg błogosławi!“. Oto rzecz cała. A teraz będziesz jadł wieczerzę, mam nadzieję.

— Ale ostatecznie czy mogę w ich domu bywać jako narzeczony?

— Na teraz nie: na ten rok, nie... Ty zanadto latasz, mój chłopcze. Ludzie mówiliby, że pan Carboni zdziecinniał, gdyby na to pozwolił; musisz pierwej zostać laureatem.

— Ach! — zawołał gniewnie Ani — więc jest lepiej...

— Chciał powiedzieć: więc jest lepiej, abyśmy się w nocy, pokryjomu widywali, aby nie razić fałszywej drażliwości ludzkiej? — pomyślał sobie—wszakże może i lepiej widywać się w nocy, pokryjomu, sam na sam, aniżeli w dzień i w obecności rodziców... zupełnie się więc uspokoił. Tem gorzej dla nich! Nie będzie miał wyrzutów sumienia, gdy będzie zmuszony pokryjomu widywać się z narzeczoną.

Na pociechę odwiedził ją tejże samej nocy. Służąca, otwierając bramę, życzyła mu „powodzenia“, tak, jak gdyby już było po ślubie, a on dał jej na piwo, i, drżąc cały, oczekiwał oblubienicy.

... Przyszła... ostrożna i milcząca, pachnąca irysem, w jasnej sukni, ubielonej przezroczystością nocy, a widząc ją i czując woń ktorą tonęła w około siebie, młodzieniec uczuł gwałtowną, palącą żądzę, jakby po raz pierwszy objawiła mu się tajemnica miłości...

Całowali się długo, oszalali miłością i szczęściem. Świat do nich należał.

Po raz pierwszy Małgosia już teraz była pewna, że może się oddać miłości pięknego młodzieńca bez wyrzutów sumienia, okazała się tak gorącą i namiętną, że Ani marzyć nawet o tem nie śmiał: wyszedł zataczając się, oślepiony, nieprzytomny.

Następnej nocy rozmowa ich była jeszcze dłuższa, jeszcze bardziej rozszalała. Trzeciej nocy służąca, czuwająca w kuchni, zmęczona może lub znudzona, dała im znak umówiony „na wypadek niebezpieczeństwa“, i zakochani musieli się rozłączyć, trochę przerażeni.

Nazajutrz Małgosia napisała: „Obawiam się, że zeszłej nocy ojciec coś spostrzegł. Uważajmy, by się nie skompromitować teraz właśnie, kiedy jesteśmy tak bardzo szczęśliwi; dobrze zatem będzie, jeżeli dni kilka widywać się nie będziemy. Bądź cierpliwy i bądź mężny, tak, jak ja nią jestem, robiąc tę ogromną ofiarę i wyrzekając się na jakiś czas nieskończonego szczęścia widywania ciebie; zdaje mi się że umrę, bo cię kocham szalenie, i zdaje mi się że niepotrafię żyć bez twoich pocałunków i t. d.

On odpowiedział: „Ubóstwiona moja, masz słuszność; ty jesteś święta dobrocią swą i mądrością, gdy ja, przeciwnie, jestem szalony, szalony przez miłość dla ciebie. Wczorajszej nocy mogłem narazić całą przyszłość naszą i wcale nawet tego nie spostrzegłem!.. Przebacz mi... gdy jestem z tobą, tracę głowę. Mam gorączkę, która mnie pali całego, i zdaje mi się, że noszę w sobie ogień zniszczenia. Wyrzekam się z rozpaczą szczęścia widzenia cię przez kilka wieczorów, ponieważ zaś potrzebuję rozrywki, ruchu i trochę oddalenia, aby przygłuszyć ten ogień, co mnie pożera i czyni mnie bezmyślnym i chorym, zamierzam zrobić wycieczkę na górę Gennargentu, o której ci wspominałem. Zgadzasz się na to, wszak prawda? Odpowiedz mi zaraz, droga, ubóstwiana moja, moja ty radości i rozkoszy moja! Będę cię nosił w mem sercu i z najwyższego sardyńskiego szczytu prześlę ci pozdrowienie, niebiosom będę głosił imię twoje i miłość moją dla ciebie, tak, jak bym to chciał ogłosić z najwyższych szczytów świata całego, aby ziemia cała zdumioną tem była, ściskam cię, unoszę cię ze sobą, złączoną, zlaną ze mną, na całą wieczność!“.

Małgosia na wycieczkę łaskawie pozwoliła.

Inny list Ania tak brzmiał: „Jadę jutro rano pocztą do Mamojady-Fonni. O dziewiątej będę przejeżdżał pod twojem oknem. Chciałbym cię widzieć tej nocy... ale chcę być ostrożnym... Przyjdź, przyjdź do mnie, Małgosiu, ukochana moja, nie zostawiaj mnie ani chwilki samego, przyjdź tu, tu, na moje serce, zapłoń ogniem mojej miłości, daj mi umrzeć z tego miłosnego żaru!..“.

VII,

Powóz pocztowy toczył się przez dzikie, pożółkłe od ściernisk i żarzącego słońca pola, gdzieniegdzie ocienione oliwnymi krzakami i karłowatymi dębczakami.

Ani siedział na koźle obok pocztyliona (w budzie powozu można się było z gorąca udusić). Doznawał tak silnego wzruszenia, że zapominał prawie o gorączkowych wzruszeniach dni ostatnich. W pamięci jego odżył dzień bardzo już odległy, widział innego pocztyliona, o rudych wąsach i obrzękłych policzkach, który także batem potrząsał tak, jak teraz potrzasa batem chudy i mały woźnica, okok niego siedzący.

W miarę, jak powóz toczył się ku Mamojadzie, żywość wspomnień stawała się bardziej bolesną. W kubraku budy rysował się ten sam krajobraz, który Ani widział owego dnia, kiedy oparł główkę o jej kolana, a nad nim rozciągało się to samo niebo jasno-lazurowe, nieskończenie smętne.

Otóż i chata; na krajobrazie o silnych zarysach, falującym, zielonym, powiał wietrzyk niespodzianej świeżości; tu i owdzie widać było sączącą się wodę i słychać było szczebiotanie wodnych ptaków; pasterz, o bronzowej cerze, patrzał na horyzont.

Pocztarz zatrzymał się koło nędznej chaty. Na progu siedziała kobieta w ludowym stroju; proste suknie owijały ją całą, jak mumię egipską—rozplątywała wełnę dwoma żelaznemi grzebieniami; troje obdartych i brudnych dzieci bawiło się opodal. W oknie ukazała się twarz chuda i żółta schorowanej kobiety, która na powóz spojrzała duzemi, zielonawemi oczami, pełnemi przerażenia. Nędzna chata zdawała się być przybytkiem głodu choroby i niechlujstwa

(D. c. n.).

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.
(Od 18 października 1905 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
		god. min.		god. min.
Połud.-Zach. Kolej				
Kuryer I i II, Odesa, Kiszyniów	1	9.00 w.	2	9.45 r.
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa	9	6.55 w.	10	11.00 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 w.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	11.25 r.	4	8.25 w.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń	11	8.25 w.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczysk	7	9.35 w.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 w.
Pocztowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	17	10.50 r.	20	5.59 pp.
Osobowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	15	11.20 w.	18	7.15 r.
Osobowo-Towar. I, II i III, do Białej Cerkwi	19	4.35 pp.	28	9.15 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg	15	11.50 w.	6	7.35 r.
Szybszy tow. IV Kijów, Odesa, Brześć i Znamionka	31	12.50 n.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n/D.	83	7.48 r.	94	10.02 w.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 w.	1	6.02 w.
Pocztowy I, II i III Moskwa	4	11.00 w.	3	7.30 r.
Osobowy I, II i III Moskwa, Woroneż	6	12.44 pp.		4.00 pp.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	8.05 w.	7	10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	3	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.1 w.	1	8.47 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	12	8.30 w.	11	9.45 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.